

Królów hiszpańskich chowano w Escorialu pozostała jedyna wolna nisza

Osmy cud świata, wspaniały zamek Escorial, o którym ostatnio tyle razy przypominano komunikaty z frontu walk w Hiszpanii, zbudowany został przez króla Filipa II, syna cesarza Karola V, który mawiał, że „w jego państwie słońce nigdy nie zachodzi”.

Wzniesiony z granitu na granitowych skałach, zamek Escorial jest jedynym w swoim rodzaju na całym świecie. Ani co do kształtów, ani tym bardziej co do rozmiarów, żadna inna budowla nie może z nim współzawodniczyć. Nikt też nie może go naśladować, bo zamek stanowi niezwykłą harmonijną całość, z krajobrazem, który się dokoła niego rozciąga.

Przypych Escorialu ocenić można dokładnie z pobliskich wzgórz, bo zamek leży u stóp gór Sierra de Guadarama, z których widać strzelające ku niebu kopy, wieże i długie skrzydła czworoboku budynków.

Najpierw wzniesiony został na tym miejscu kościół, a później dopiero, bo w sto lat po nim, zamek. Podobno król Filip II zalecił architektom, aby szkice zamku przypominały motywy stosu, na którym spalony został św. Wawrzyniec, bo na jego właśnie cześć został wzniesiony klasztor. Ślubował tu sam król wzajemnie za spalony we Francji kościół, poświęcony temuż świętemu.

W komnatach Escorialu, w których mieszkał niegdyś Filip II, zachowały się dotąd przyrządy, jakich przed kilku wiekami używali matematycy i astronomi. Tu zaszkodziła króla śmierć. Chorował bardzo ciężko i ciągle pytał lekarza, czy wybiła już ostatnia godzina. A gdy otrzymał odpowiedź twierdzącą, król sobie podał krzyż i gromnicę. Całował je aż do chwili, póki nie oddał ostatnie go tchnienia.

Pierwotnie poświęcony zakon-

owi św. Hieronima, Escorial już od lat 50 należy do Augustianów, którzy prowadzili tu słynną na cały kraj szkołę. Biblioteka, zawierająca rzadkie druki i rękopisy, jest co do swej wartości niezastąpiona. Prócz tego w Escorialu znajdują się bezcenne skarby sztuki, o których mówią, że Augustyni dawno ukryli je w miejscu bezpiecznym.

Ale i sam zamek jest jednym z najcenniejszych zabytków. Gdyby go wojna domowa nie oszczędziła, byłby to już drugi w dziejach wypadek zniszczenia królewskich grobowców. Pierwsze padły ofiarą podczas rewolucji

francuskiej w St. Denis. A w Escorialu, tym panteonie królewskim, pod chórem kościelnym znajduje się wielka ośmiookątna krypta. Pod jej ścianami, w niszach, stoją jeden nad drugim, królewskie sarkofagi Habsburgów i Bourbonów. W tej krypcie jedna już tylko została nisza, to też opowiadano, że Alfons XIII będzie napewno ostatnim królem Hiszpanii, bo nie ma już więcej miejsca w grobowcach. Nawet infantka Eulalia pisze w wydanych teraz wspomnieniach, że ta jedyna nisza była przyczyną fatalistycznych przesądów w królewskiej rodzinie Alfonsa XIII.

Zastępczy obowiązek służby wojskowej Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej ogłoszony

W ostatnim numerze „Dziennika Ustaw” ukazały się w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej obszernie już przez nas omawiane przepisy o zastępczym powszechnym obowiązku wojskowym, ujęte jako uzupełnienie zasadniczej ustawy z 23 maja 1924 r., a wchodzące w życie od 1 stycznia 1937 r.

„Służba zastępcza polega na obowiązkowym bezpłatnym wykonywaniu pracy dla celów obrony Państwa oraz potrzeb gminy lub gromady, mających związek z tą obroną”.

Podlegają służbie zastępczej:

1) zaliczeni do kategorii C. D.

licząc od najbliższego 1 stycznia z wyjątkiem tych, którzy przesłużyli w wojsku powyżej pięciu miesięcy oraz duchownych.

2) Jedyni żywicieli rodzin i właściciele gospodarstw rolnych od najbliższego 1 stycznia po przeniesieniu do rezerwy.

3) Zaliczeni do rezerwy ponadkontyngentowi od 1 stycznia do ukończenia 25 lat życia.

Obowiązek ten trwa przez 5 lat i wymaga sześciu dni pracy rocznie.

Zwolnieni są: niezdolni fizycznie do pracy, przebywający za granicą oraz ci, których powołanie do służby byłoby ze szkodą

interesu publicznego lub ważnego interesu prywatnego.

Dekret przewiduje doprowadzenie do pracy przymusowe.

Przy oddaleniu miejsca pracy powyżej 5 km od zamieszkania, powołani mają prawo do bezpłatnego zakwaterowania, wyżywienia i przejazdu w obie strony.

Pracodawcom nie wolno zwalniać powołanych do tej służby według zasad obowiązujących przy powoływaniu na ćwiczenia wojskowe. W razie nieszczęśliwego wypadku w tej służbie, stosowane będą przepisy o inwalidztwie wojskowym.

Za niewykonywanie służby zastępczej lub uchylenie się od niej grozić grzywny do 500 zł., które wpływać będą na FON lub areszt do 2 tygodni.

Podatek wojskowy zostaje w związku z tym skasowany, przy czym wymierzony jest po raz ostatni za rok 1936.

Sprawa Mazurów jest przesadzona

jeśli nie będzie szybkiej pomocy

(Korespondencja własna „ABC”)

Działdów, w listopadzie.

Podczas bytności swojej w powiecie szczecińskim, zapytałem jednego ze starych działaczy mazurskich, człowieka, który brał czynny udział w plebiscycie i za sprawę polską siedział kilka lat w więzieniu pruskim, co myśli o przyszłych losach Mazur Pruskich i mazurów, otrzymałem odpowiedź: „Ciężko mi jest na ten temat mówić, bo sprawa jest przesadzona, jeżeli nie będzie szybkiej i energicznej pomocy, lud ten jest dla nas stracony”. Pomyślałem sobie, że człowiek ten jest pesymistą, jest już starym i złamanym na duchu.

Echa rzęganego plebiscytu

— A jakie są tego przyczyny? — spytałem jeszcze.

— Przyczyny? O jest ich dużo, bardzo dużo. Rozmaite względy odgrywają tu rolę, lecz powiem tylko: krótko: Plebiscyt, brak przywódców, ludu mazurskiego, niski stan gospodarczy mazur działdowskich, oraz brak zainteresowania się w Polsce kwestią Mazur.

Plebiscyt na Mazurach, Warmii należy już do historii. Dnia 11 lipca minęło już bowiem szesnaście lat od tej tragicznej chwili, w której przegraliśmy tę pamiętną kampanię o włączenie pół miliona rodaków, mówiących polskim językiem, pod opiekunów skrzydła Orła Białego.

Plebiscyt zastał element polski w stanie surowym, zupełnie nie przygotowanym, co świadczy, że właściwie teren wschodnio-pruski, a szczególnie mazurski, nie cieszył się ani dostateczną opieką władz polskich, ani też nie miał wybitniejszych jednostek na samym terenie. Mazur mało wiedział o Polsce, a wiadomości o Polakach były tak banalne, jak

sobie można tylko wyobrazić. Trzeba to przypisać niemieckiej metodzie wynaradawiania w Prusach Wschodnich. Mazur, który szedł do walki i stawiał czoło, był nie tylko dobrym Polakiem, ale i bohaterem. Byli i tacy, którzy dla pieniędzy, lub dla taniego rozgłosu przybywali na teren plebiscytu. Największym złem był brak dostatecznej ilości rodowych mazurów wśród decydujących przywódców.

Plebiscyt — to tragedia ludu mazurskiego. Pastwiono się nad bezbronny mazurem, dobijano go odbierając mu resztki poczucia narodowego. I dziś pół milionowa gromada mazurska pozostała pod obcym zaborem, który wbrew paktom i traktatom „przy-

jażni” z Polską, stosuje na tych terenach nadal metody germanizacyjne.

Brak zainteresowania Mazurami w Polsce

Zainteresowanie się w Polsce kwestią Mazur nie było nigdy zbyt wielkie. Kiedy jeszcze ten nieszczęśliwy plebiscyt był w świeżej pamięci, pisano trochę i mówiono o Prusach Wschodnich i Mazurach, lecz z biegiem lat kwestia ta zeszła zupełnie z powierzchni ogólnego zainteresowania.

Po plebiscycie powstało na Mazurach nowe życie, życie pełne poświecenia dla ideału narodowego. Dnia 30 listopada 1920 r. w Olsztynie powołano do życia

Zydowskie kacykowie kombu a z kasami bezprocentowymi

Wielkie poruszenie wywołała wśród żydostwa warszawskiego decyzja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zatwierdzająca postanowienie Kom. Rządu, odmawiające rejestracji stowarzyszenia „Gemins Cheset Eser” — bezprocentowej kasy pożyczkowej.

Ministerstwo motywuje swoją decyzję niestęchającym chaosem w

działalności żydowskich kas bezprocentowych. W Warszawie jest około 80 żydowskich kas, które przeważnie nie dają pomocy drobny przedsiębiorstwom, natomiast korzystają na tym organizatorzy tych instytucji, kasy te bowiem służą do propagandy osobistej działalności kacyków żydowskich.

Procesy działacza „naprawy” odsłaniają dziwne stosunki

na terenie poznańskiej sanacji

W czerwcu r. 1933 p. Cecylia Genslerowa, b. właścicielka restauracji w Poznaniu, zrobiła do Prokuratury oraz Rady Adwokackiej w Poznaniu doniesienie przeciwko ówczesnemu dziekanowi Rady Adwokackiej, prezesowi wojewódzkiemu B. B. W. R., ówczesnemu posłowi dr. Witoldowi Jenkemu, zarzucając mu szereg rzymskich przestępstw, popełnionych m. in. przez nakłanianie świadków do nieprawdziwych zeznań, interweniowanie w sprzedaży Skarbowi Państwa przez Księcia Birona von Curland 44.000 mórg ziemi na pograniczu, przy współudziale p. Mojsze Lewina itd.

Sledztwo dyscyplinarne Rady Adwokackiej oczyściło dr. Jenkęgo z zarzutów, a Prokuratura wystosowała przeciwko p. Genslerowej i jej bratu Czesławowi Manthey'owi akt oskarżenia o fałszywe doniesienie. W rezultacie p. Genslerowa i p. Manthey skazani zostali na 3 miesiące więzienia, przyczem p. Manthey'owi kary nie zawieszono. Sądy rzeko-

mo odmówiły przesłuchania 58 świadków podanych przez oskarżonych, dla obrony swych zarzutów.

W toku powyższego procesu p. dr. Jenke, zeznając jako świadek, zarzucił p. Genslerowej, że jest szantażystką, osobą o złej reputacji, cierpi na manię prześladowczą itd., a m. in., że „będąc swego czasu w gabinecie p. Jana Piłsudskiego, mdlała na jego rękach i wyprawiała niebывале historie”.

Zeznania te, składane pod prysięgą, stały się powodem dalszego procesu oraz nowych dochodzeń przeciwko p. dr. Jenkemu, wódzowi poznańskiej „naprawy”, o krzywoprzysięstwo.

W sierpniu 1935 r. p. Genslerowa wytoczyła skargę prywatno-karną p. dr. Jenkemu i otrzymała prawo ubóstwa do prowadzenia sporu. Po czternastu miesiącach oczekiwania wyznaczono rozprawę przed Sądem Grodzkim w Poznaniu na dzień 9 listopada. Na rozprawie tej Sąd odebrał oskarżycielce prawo ubóstwa na tej podstawie, iż posiada ona rzekomo środki finansowe, gdyż wniosła do Sądu liczne pisma pisane na maszynie. Wobec powyższego sprawa została odroczone, do czasu ewentualnego ponownego przyznania p. Genslerowej prawa ubóstwa przez Sąd Okręgowy, do którego wniosła zażalenie.

Czy zaprenumerować już

A B C
Nowiny Codzienne?

Związek Polaków w Niemczech. Fakt ten stanowił duży krok naprzód, bo od tego czasu spostrzegamy coraz to silniejsze odruchy narodowe. Lecz niestety tylko na krótki czas. Kiedy mniejszość polska uzyskała dwa mandaty do sejmiku Pruskiego, wtedy to z inicjatywy polskiego biura sejmowego wyszła myśl stworzenia centrali Związku Polaków w Berlinie.

Założyciel Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie” zesłany do Berezy

Przed paru dniami władze łódzkie zesłały do Berezy funkcjonariusza K. C. K. P. — P. Beńka Cukra — „Witolda Kolskiego”.

Latorośl starożytnego rodu, wybitnie cenionego w łódzkich sferach przemysłowych, już mając 16 lat (ur. w r. 1902) znalazła się w szeregach socjaldemokracji — do K. P. P. należał „Kolski” od chwili jej powstania. On to właśnie wraz z „Mieczysławem” Erlichem, „Antonim” Pańskim, „Stefanem” Warszawskim etc. zorganizował w r. 1923—1924 Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie” (od r. 1930 Organizacja Młodzieży Socjalistycznej „Życie”).

Z całego nowego, powojennego po-

kolenia „polskich” komunistów Cukier - Kolski jest jedną z osobistości najwybitniejszych, ale i najsympatyczniejszych. Karierowicz i lizus bez skrupułu — pierwsze szczeble w karierze partyjnej zawdzięczał głośnemu Adolfowi Warskiemu — gdy tylko Warski wpadł w nielaskę wódzów Kominternu, „Kolski” bez wahania zdradził swego mistrza, przechodząc na stronę jego wroga — Lewoczyńskiego (Leńskiego). Pozował zawsze na wielkiego naukowca, w rzeczywistości jest to niedouk naumiany różnych broszur — jedną jego pracę samodzielnie jest kiepski komentarz do Manifestu Komunistycznego.

W latach 1926-29 „Kolski” stał faktycznie na czele t. zw. P. P. S. Lewicy, legalnej przybudówki K. P. P. — złożonej n. b. prawie wyłącznie z mętów społecznych i — dodajmy, niestety, mętów studentów. Po tym, wyskoczył sobie u Leńskiego godność funkcjonariusza centralnego komitetu partii, stając się jednym z aranzjerów wprowadzonego przez Leńskiego systemu załatwiania różnic ideowych w partii drogą mordów.

Zderzenie parowca z barką

W porcie gdańskim zdarzył się wczoraj wypadek zderzenia szwedzkiego parowca „Nona” z polską barką, należącą do niejakiego Herberta Schmidta. Na skutek zderzenia barka zaczęła tonąć. Znajdujący się w pobliżu holownik, należący do Towarzystwa „Weichsel”, barkę wyratował. Po wylądowaniu części uszkodzonego ładunku, który stanowił 150 ton maki żytniej, uszkodzona barka została powierzona stoczni okrętowej Wojana do naprawy. W sprawie wypadku wszczęto dochodzenie, celem ustalenia sprawy wypadku.

Kwiatek zdegenerowanego kapitalizmu

KATOWICE, 11. 11. — Na kopalni „Baśka” w Gołonogu pod Dąbrową Górniczą od dłuższego czasu trwał zatarg, spowodowany przez właścicieli kopalni, którzy postanowili ją zatopić, jako przynoszącą małe dochody. Wy-

wołało to gwałtowny protest zagrożonych głodem robotników, którzy w dodatku nie otrzymali od dyrekcji zaległych zarobków.

Nie mogąc uzyskać w żaden inny sposób sprawiedliwości, górnicy z Gołonoga postanowili iść piechotą do Warszawy. Założony ten pochód ma wyruszyć dziś w kierunku Warszawy.

Proces, który trwał 333 lata

We Francji, począwszy od wieku XVII, istniał spór między gminą Beaufort i gminą Les Chapelles. Pierwszy zatarg miał miejsce w r. 1603, kiedy to zarząd gminy Beaufort rozpoczął eksploatację jednej góry, położonej na pograniczu gminy Les Chapelles. Zarząd tej gminy rozpoczął proces, dowodząc, że góra należy do niej. Początkowo proces wygrała gmina Les Chapelles. Gmina Beaufort nie była jednak zadowolona z takiego wyniku procesu i po długich zatargach spowodowała sporządzenie nowego katastru. Zatarg trwał aż do roku 1936. Wreszcie prezydent rady generalnej departamentu Savoie, senator Borrel, doprowadził do polubownego załatwienia sporu. Góra pozostała w katastrze gminy Beaufort, lecz użytkować ją może także gmina Les Chapelles, płacąc podatki gminie Beaufort.

Hypnotyzm zamiast chloroformu

Amerykański ginekolog Dr. A. H. Kanter hypnotyzuje swoje pacjentki przed porodem, uchroniając je w ten sposób od bólów poro- dowych. Szereg prób i doświadczeń przeprowadzonych przez dr. Kantera pozwala przypuszczać, iż w wielu wypadkach, w których powstają trudności zastosowania eteru lub chloroformu, operacje dadzą się uskutecznić bez bólu pod działaniem hipnozy.

Drzewa kwitną po raz drugi

Na terenie Małopolski Wschodniej panuje od paru dni bardzo wysoka temperatura. Z poszczególnych miejscowości donoszą, że zakwitły po raz drugi drzewa i kwiaty.

Gwoździe do sztandaru robi żyd

Donoszą z Jarosławia o charakterystycznym wypadku zupełnie niezrozumiałego popierania żydów. Oto Związek b. ochotników armii polskiej w Jarosławiu organizuje w dniu dzisiejszym poświęcenie swego sztandaru. Gwoździe pamiątkowe do owego sztandaru polecono wykonać rytmownikowi żydowskiemu, chociaż w Jarosławiu jest także rytmownik Polak. Postępek conajmniej dziwny.



Pocztą francuską wydano serię znaczków państwowych z podobizną Pasteura, z których dodatkowa opłata przeznaczona jest na pomoc dla uczonych, znajdujących się w nędzy